

Represje bez granic

Article by Nick Ashdown

January 13, 2022

Rosnące szeregi zamieszkujących Unię Europejską diaspor niosą ze sobą szereg szans i korzyści dla krajów, w którym przyszło im żyć – wiążą się jednak również z odpowiedzialnością za ich ochronę. Autorytarne rządy pozostają aktywne na terenie państw kontynentu, biorąc na swój celownik dysydentów poprzez ich inwigilację, zastraszanie, a nawet przemoc fizyczną. Ponadgraniczna przemoc sprawia, że sprawy wewnętrzne i polityka międzynarodowa stają się coraz bardziej powiązane ze sobą. Konsekwencje tego stanu rzeczy zagrażają wolności i demokracji.

Wydarzenia, takie jak otrucie w marcu 2019 roku Siergieja Skripala i jego córki przez działający w Wielkiej Brytanii rosyjski wywiad, a także zabójstwo Jamala Khashoggiego przez saudyjskich funkcjonariuszy w Stambule, które miało miejsce w październiku 2018 roku, wybiło kwestie transgranicznej przemocy na czołówki gazet. Choć termin „przestępstwa o wymiarze transgranicznym” jest względnie świeży, to sama praktyka uderzania we „wrogich” obywateli znajdujących się poza granicami kraju znana jest od dawna. Chilijski opozycjonista, Orlando Letelier, zginął w roku 1976, zabity w Waszyngtonie przez podłożoną mu przez tajną policję Augusto Pinocheta bombę samochodową. Bułgarski pisarz i dziennikarz BBC, Georgi Markow, stracił życie w roku 1978 w Londynie, uśmiercony przez zatrutą pigułkę, prawdopodobnie podłożoną mu przez agenta bułgarskich służb specjalnych.

W ostatnich latach technologie cyfrowe pozwalają pozostającym na emigracji działaczom, takim jak białoruska opozycjonistka Swiatłana Cichanouska, na wpływanie na sytuację polityczną w ich macierzystych krajach. Autorytarne państwa, takie jak Rosja, Iran czy Chiny, wykorzystują te same technologie do uderzania w opozycjonistów za pomocą szpiegowania i pogroźek internetowych, ale też do bardziej „konwencjonalnych” form prześladowania, takich jak morderstwa, porwania, groźenie pozostałym w kraju członkom rodziny czy wystawianie międzynarodowych listów gończych i Czerwonych Powiadomień Interpolu. Skala transgranicznych prześladowań rośnie, a jednym z głównych sprawców jest tu Turcja. Przykład tureckiej diaspory – jednej z największych i najbardziej zróżnicowanych w Europie – liczącej około 5,5 miliona osób pokazuje, jak różnorodne oblicza mają represje, które nie kończą się na granicach państwowych. Przemoc ta stanowi jedno z najbardziej podstępnych wyzwań geopolitycznych XXI wieku.

Źródła emigracji

Rdzeń diaspory wywodzi się z porozumienia, zawartego w roku 1961 między potrzebującymi pracownikami Niemcami a cierpiącą z powodu wysokich poziomów bezrobocia Turcją. Podobne umowy Ankara zawarła z Austrią, Belgią, Francją, Holandią, Szwecją i innymi krajami na kontynencie. Te wspomniane wciąż pochwalic się mogą

największymi społecznościami pochodzenia tureckiego w Europie.

Gastarbeiterów, najczęściej wywodzących się z ubogich społeczności wiejskich w Anatolii – do końca lat 70. XX wieku było już przeszło 2,5 miliona. Zdarzało się, że na wspólny wyjazd decydowały się całe wioski. Nie trzeba dodawać, że wielu spośród tych „pracowników gościnnych” pozostało na miejscu, a wkrótce dołączyły do nich również ich rodziny. Pomogli oni stworzyć najsilniejszą gospodarkę Europy – stali się też jednak częścią zmarginalizowanej podklasy. Ich pierwsze pokolenie wciąż stanowi większość europejskiej diaspory.

Po puczu w roku 1980 – w trakcie trzyletniej dyktatury wojskowej w Turcji – do przebywających w Europie migrantów ekonomicznych dołączyła rzesza szukających schronienia uchodźców politycznych: głównie lewicowców, ale także islamistów. Na emigracji rozkwiłać zaczęły muzułmańskie, alewické, kurdyjskie czy lewicowe organizacje, których działalność w samej Turcji została zakazana bądź znacząco ograniczona. Wśród nich znalazł się islamistyczny ruch Millî Görüş („Narodowe Spojrzenie”), z którego to środowiska wywodzi się obecny prezydent, Recep Tayyip Erdoğan. Lata 90. były z kolei czasem trzeciej fali migracji, składającej się w dużej mierze z Kurdów, uciekających przed zamieszkami oraz rządowymi represjami.

Ci nowi przybysze zaczęli podnosić polityczną świadomość diaspory, co zwróciło uwagę tureckiego rządu. Do swych działań wykorzystał on Diyanet – Rządową Dyрекcję ds. Religii – która wysyła imamów do znajdujących się w Europie meczetów, co ma za zadanie kontrowanie wpływów bardziej radykalnych grup islamistycznych. W Europie pod jej kontrolą znajduje się około tysiąca miejsc kultu. Ministerstwo Edukacji wysłało do Niemiec i innych państw również sporo nauczycieli, mających za zadanie uczyć tureckiego.

Represje w kraju - i poza nim

W minionej dekadzie do tych społeczności dołączyły tysiące wykształconych obywateli Turcji, uciekających przed niestabilnością polityczną i ekonomiczną. Wśród nich znaleźli się również uchodźcy polityczni, chcący schronić się przed gniewem Ankarę. Prezydent Erdoğan wykorzystał nieudany pucz z lipca 2016 roku jako usprawiedliwienie dla odwetu, który osiągnął setki tysięcy ludzi. Jego głównym celem stali się sympatycy Fethullaha Gülena – niegdyś sojusznika Erdoğan, który teraz stał się jego wrogiem numer jeden. To lider globalnego ruchu islamistycznego, który obwiniony został o próbę tego zamachu. Na celowniku znaleźli się również krytyczni wobec rządu lewicowcy i działacze kurdyjscy – wśród nich wielu uczonych i dziennikarzy. Zdecydowana większość z nich nie miała nic wspólnego z puczem czy jakimkolwiek aktami przemocy. Represje Erdoğan wkrótce wykroczyły poza granice kraju. Ankarę rozpoczęła polowanie na swoich wrogów – spośród których wielu ma obywatelstwo państw Unii Europejskiej – w dziesiątkach krajów świata. Zajmująca się kwestiami związanymi z demokracją organizacja Freedom House szacuje, że w ostatnich latach tureckie władze unieszkodliwiły – a właściwie rzecz biorąc porwały, często z pomocą lokalnych władz – więcej swoich przebywających zagranicą przeciwników niż jakikolwiek inny kraj świata. Udokumentowała ona przechwycenie 58 osób, przebywających w 17 różnych państwach, zaznaczając, że są to zapewne niedoszacowane wskaźniki. Sam turecki rząd przechwalał się aresztowaniem 116 „terrorystów” w 27 krajach.

Organizacja Freedom House szacuje, że w ostatnich latach tureckie władze unieszkodliwiły więcej swoich przebywających zagranicą przeciwników niż jakikolwiek inny kraj świata

- Turcja jest z tej kampanii bardzo dumna - tłumaczy Yana Gorokhovskaia, ekspertka zajmująca się kwestiami transgranicznych prześladowań we Freedom House. - Często przyznaje się do porwania jakiejś osoby i do sprowadzenia jej do Turcji, co w krajowych mediach ogłaszane jest jako wielki sukces.

Większość spośród tego typu przypadków zdarzyła się poza granicami Unii - nie wszystkie jednak. Szereg domniemanych sympatyków Gülena został sprowadzony do Turcji z Bułgarii pomimo faktu, iż dwa tamtejsze sądy orzekły przeciwko ich ekstradycji w związku z brakiem gwarancji co do uczciwego charakteru procesu.

W pogoni za swymi politycznymi przeciwnikami rząd w Ankarze pogwałcił normy zachowania międzynarodowego również na inne sposoby. Interpol zalaný został wnioskami o ekstradycję oraz o przekazanie informacji dotyczących oponentów Erdoğan - spotkało się to z ostrą ripostą ze strony ówczesnej niemieckiej kanclerz, Angeli Merkel. Turecka Narodowa Organizacja Wywiadowcza (MIT) przekazać miała swemu niemieckiemu odpowiednikowi listę przeszło 30 sympatyków Gülena z prośbą o objęcie ich nadzorem. Zamiast tego Niemcy ostrzegły ich, zalecając unikanie wyjazdów do Turcji czy wizyt w konsulatach tego kraju. We wrześniu roku 2021 policja w Düsseldorfie aresztowała mężczyznę, podejrzanego o pracę dla tureckich służb, u którego znaleziono broń oraz listę gülenistów. Ostrzeżenia, dotyczące ryzyka być pod obserwacją tureckiego wywiadu otrzymali nat niektórzy niemieccy parlamentarzyści. Również Austria i Szwajcaria narzekają na szpiegowanie dysydentów przez Ankarę.

Długie ramię tureckiego państwa

Poza operacjami na terenie Europy Ankara korzysta z szeregu innych narzędzi, działających na szkodę osób uznanych za jej wrogów. Zwykli ludzie tak w kraju, jak i poza jego granicami zachęceni są do donoszenia na swych współobywateli. Imamowie w kontrolowanych przez Diyanet meczetach, wsparci finansowo przez ekipę Erdoğan i w dużej mierze lojalni wobec jej rządów, szpiegują sympatyków Gülena. Tureckie konsulaty w Niemczech zalecać z kolei miały tureckim studentom i nauczycielom śledzenie innych nauczycieli oraz informowanie o wszelkich, krytycznych wobec Erdoğan materiałach.

Do uderzania w dysydentów wykorzystywane są przez Ankarę również stosujące przemoc grupy blisko związane z Partią Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) Erdoğan, takie jak motocyklowy gang Osmanen Germania, zakazany w Niemczech w roku 2018. Zdaniem niemieckich władz za jego powstaniem stoi członek AKP i współpracownik prezydenta Turcji, Metin Külünk. Jego członków nawoływać miał do „okładania Kurdów kijami po głowie”. W lipcu roku 2021 turecki dziennikarz Era Acarer został zaatakowany w Berlinie przez niezidentyfikowanych Turków, którzy kazali mu przestać pisać. Mniej więcej w tym samym czasie policja w Kolonii ostrzegła innego dziennikarza - Celala Başlangıca - iż jego imię znalazło się na liście osób zagrożonych represjami.

*Zagraniczne kampanie Erdoğan'a skupiają się na
realnej dyskryminacji, doświadczanej przez
turecką diasporę w Europie*

Wspomniane represje pozostawiły za sobą słony smak. – Daje się zauważyć realną niechęć do MIT, tego co robi, w jaki sposób naciska na diasporę i jakie problemy generuje – tłumaczy Alexander Clarkson, specjalista od tureckiej emigracji z King's College London. Wskazuje na fakt, iż europejscy decydenci nie są zbyt chętni do krytyki, bowiem MIT to agencja wywiadowcza państwa należącego do NATO. Niektóre kraje UE zdecydowały się jednak na stawienie oporu wobec Diyanetu. Niemieckie władze postanowiły wszcząć dochodzenia wobec pracujących dla tureckiego rządu imamów. Zaczęły również kształcić własnych. Inne kraje zdecydowały się na wydalenie i odrzucenie wniosków wizowych przysyłanych przez Diyanet imamów, a także na zamykanie tureckich meczetów. Paryż wprowadził ograniczenia w zakresie zagranicznego finansowania miejsc kultu religijnego.

Tureckie rozgrywki polityczne wewnątrz unijnych granic oraz twarda retoryka Erdoğan'a i innych polityków AKP – szczególnie w ostatnich pięciu latach – nie pomaga w relacjach między Europą a Turcją. W roku 2017, przed referendum w sprawie znaczącego zwiększenia uprawnień prezydenckich Erdoğan'a, doszło do spięć w związku z wprowadzeniem ograniczeń dla tureckich wieców politycznych w Austrii, Niemczech i Holandii. Sam Erdoğan, podobnie jak i inni czołowi politycy, porównali wówczas europejskie rządy do nazistów i – w tym samym roku – zaczęli nawoływać przedstawicieli diasporę do posiadania większej ilości dzieci po to, by „dać nauczkę” „antyturkim” partiom politycznym głównego nurtu w trakcie wyborów do Bundestagu w roku 2017. Turcja stanowi dla Unii Europejskiej szczególny przypadek ze względu na to, że negocjuje ona wejście do Unii, Spora część jej obywateli mieszka na terenie UE, a unia celna prowadzi do dużych wzajemnych obrotów handlowych. Sinem Adar, specjalistka w kwestiach związanych z tureckimi migracjami w Niemieckim Instytucie Bezpieczeństwa i Spraw Międzynarodowych (SWP) zauważa, że Ankara jest dla Unii zarówno wyzwaniem międzynarodowym, jak i wewnętrznym. – Funkcjonalna relacja z Turcją jest kwestią konieczności, a nie wyboru – tłumaczy.

Za rządów AKP kraj ten wzmocnił zakres swojego międzynarodowego oddziaływania, poszerzając sieć relacji i wpływów w Afryce, Bałkanach i na Bliskim Wschodzie. W minionej dekadzie podejście to przyjęło agresywne, zmilitaryzowane formy we wschodniej części Morza Śródziemnego, Libii oraz Syrii. Wraz ze wspomnianą ofensywą na arenie międzynarodowej AKP zajęła się poszerzaniem możliwości swojego oddziaływania na emigrację. Za jej rządów opracowana została pierwsza spójna strategia wobec diasporę, której realizacją zajęła się nowa agencja rządowa – założona w roku 2010 Prezydencja dla Turków Za Granicą oraz Powiązanych Społeczności (YTB). Od roku 2014 znajdujący się poza granicami kraju Turcy mogą w końcu głosować w tamtejszych wyborach – wcześniej wymagało to podróży do ojczyzny. Poprawie uległy usługi konsularne, a wokół Unii Europejskich Tureckich Demokratów (w zasadzie odnogi AKP) zorganizowana została sieć organizacji pozarządowych, think-tanków, szkół i ośrodków kultury. Wysiłki te byłyby godne podziwu gdyby nie to, że cała ta infrastruktura wykorzystywana jest jako narzędzie – nie tylko *soft power*, ale też transgranicznej przemocy. Podobnie jak cała reszta tureckiego

aparatu państwowego służy ona nie jego obywatelom, ale raczej Recepowi Tayyipowi Erdoğanowi i jego partii.

Cena bezczynności

Istnieje szereg pomysłów na to, w jaki sposób kraje Unii Europejskiej mogą walczyć z transgranicznymi represjami. Wyznaczone muszą zostać czytelne, nieprzekraczalne granice postępowania, zharmonizowane między poszczególnymi państwami członkowskimi. Ich przekroczenie może oznaczać precyzyjnie wycelowane, ogólnounijne sankcje – włącznie z zamrażaniem środków i zakazami wjazdów. Europejskim firmom mogą zostać ograniczone możliwości sprzedawania służącej inwigilacji technologii autorytarnym reżimom. Programy azytowe powinny zostać uproszczone i poszerzone – tak, by osoby prześladowane nie musiały latami czekać na decyzję poza granicami Unii, pozostając wciąż narażone na niebezpieczeństwo. Zajmujące się egzekwowaniem prawa instytucje muszą zostać przeszkolone z identyfikowania oraz odpowiadania na transgraniczną przemoc. Interpol – choć poddany został ostatnio reformie – wciąż zajmuje się przypadkami osób, które stały się ofiarami represji politycznych. Odizolowani migranci w największym stopniu zagrożeni się tego typu przemocą. Państwa Unii muszą poszerzyć nakierowane na potrzeby diaspory działania, przeznaczyć na nie odpowiednie zasoby, dawać dostęp do szkoleń zawodowych oraz narzędzi integracji – szczególnie dla najbardziej narażonych osób i grup.

Jeśli chodzi o samą Turcję to do kosza trafić powinno kontrowersyjne, podpisane w roku 2016 porozumienie, na mocy którego UE płaci za utrzymywanie uchodźców z dala od Europy – i które rząd Erdoğan używa jako broń przeciwko Unii. Zamienia ono Turcję w niebezpieczny dla (i tak już zagrożonych) migrantów kraj, dodatkowo dając Ankarze potężną kartę przetargową. Kraje Europy muszą również kontynuować delikatny proces zastępowania meczetów Diyanetu niezależnymi ośrodkami – i to bez dalszego marginalizowania społeczności muzułmańskich czy odwoływania się do islamofobicznej retoryki i posunięć politycznych.

Pomimo coraz bardziej drakońskich polityk granicznych społeczności imigranckie w Europie wciąż będą rosły. Unia Europejska ma szansę na tym skorzystać. Poza dalszym wzbogacaniem europejskiej kultury osoby migrujące pełnią istotną rolę na rynkach pracy i w zapobieganiu problemom demograficznym w starzejących się społeczeństwach kontynentu. Państwa członkowskie muszą jednak spisywać się lepiej w kwestiach, związanych z integrowaniem i dialogiem z diasporami, których członkowie chcą przede wszystkim być traktowani jako równoprawni obywatele. W wypadku tureckiej emigracji transgraniczne represje ze strony AKP są tym łatwiejsze, iż Erdoğan cieszy się wśród emigrantów większym poparciem niż w kraju. Jego zagraniczne kampanie skupiają się na realnej dyskryminacji, doświadczanej przez turecką diasporę w Europie – dzięki temu może się przedstawiać jako jej obrońca. „Nigdy, przenigdy nie jesteś sam” – głosi napis na okładce dedykowanego diasporze magazynu YTB, *Artı 90*. Widzimy na niej machającego ręką Erdoğan na tle półksiężyca i gwiazdy, nałożonych na europejskie flagi. Przekaz ten jest atrakcyjny dla tych członków diaspory, którzy nie czują się w pełni akceptowani w krajach, w których żyją. Społeczności imigranckie są często celem skrajnie prawicowych polityków, cechują się nieproporcjonalnie niskimi poziomami dochodów czy wykształcenia.

Transgraniczne represje nie są jedynie niezbyt przyjemnym elementem geopolitycznego krajobrazu. Stanowią zamach na podstawowe prawa – do życia, wolności oraz swobody

wyrażania poglądów – na których ufundowana została Unia Europejska. Działania Turcji oraz innych autorytarnych rządów zagrażają nie tylko prawom pozostających w diasporze społeczności, ale wszystkim, mieszkającym w Europie osobom. Przymykając oko na łamanie praw człowieka przez niedemokratyczne reżimy w obrębie ich granic, jak również nieskutecznie odpowiadając na działania, realizowane na swym własnym terytorium, Unia nie tylko rozzuchwała zagranicznych autokratów – zaprasza ich do siebie.

Tłumaczenie: Bartłomiej Kozek



Nick Ashdown is a journalist based between Brussels and Istanbul, covering mostly Turkey.

Published January 13, 2022

Article in Polish

Translation available in English

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/represje-bez-granic/>

The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe. In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space. Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.